



# PORTUGAL TRIP '08

CELEM NASZEJ WYPRAWY  
BYŁ TRENING ORAZ ZAWO-  
DY **KPWT WAVE MASTERS**



W poszukiwaniu dużych fal i silnego wiatru wybraliśmy się do Portugalii. Decyzja o wyjeździe zapadła spontanicznie i zaledwie kilka dni później byliśmy na miejscu. Przez pierwszy tydzień wyprawy towarzyszył nam wielki wielbiciel wave'u Piotr Karpiński.

Celem naszej wyprawy był trening oraz zawody KPWT Wave Masters. Ze względu na największe prawdopodobieństwo złapania dobrego wiatru za miejsce pobytu obraliśmy Guincho. Zależało nam, aby się tam rozplywać, a przy okazji zrobić parę fajnych fot. Od razu trafiliśmy na dobre warunki. Nie było wielkiej fali, jednak brak wave'u rekompensowała ładna pogoda i niewielu kiterów. Pierwsze pięć dni minęło nam na pływaniu i podróżyach po wybrzeżu wraz z zaprzyjaźnionym lokalem – Ruim Meira.

Zbliżały się długo przez nas oczekiwane zawody Santa Cruz Wave Masters. To, co wyróżnia je od innych podobnych imprez, to fakt, że oprócz kite'a rozgrywane są również konku-

rence w surfing, skimboarding, surf kayakingu oraz bodyboardzie. Niestety, szczęścia do wiatru nie mieliśmy, ale mogliśmy spróbować sił w pozostałych dyscyplinach.

W dniu rozpoczęcia zawodów do naszej ekipy dołączył guru ukraińskiego bodyboardu Paweł Ryfka wraz z Karoliną. Zakwaterowaliśmy się blisko plaży i czekaliśmy na wiatr. Każdego dnia o 9 rano musieliśmy stawiać się na skippers meeting. Nie żałamywań nas brak wiatru, bo codziennie mieliśmy w zamian świetne fale do surfing. Próbowaliśmy surf kayakingu, bodyboardingu oraz skima. Organizatorzy ze wszystkich sił starali się dostarczyć nam atrakcji przez ten bezwietrzny tydzień.

Pomysł na przedłużenie zawodów o dwa następne dni powstał już w połowie imprezy. Wszyscy przeczuwali, że wiatr może się nie pojawić. Była totalna „lampa” i „lustro” i nie zapowiadało się na zmiany. Smutna oraz nerwowa atmosfera udzieliła się

wszystkim. Podjęliśmy decyzję, aby poczekać jeszcze do wtorku. Poniedziałek wyglądał tak samo jak poprzednie dni, lecz we wtorek około 15 zaczęło wiać z siłą od 12 do 16 węzłów. Bezlitośni organizatorzy zmuszeni byli do rozegrania pierwszej rundy. Ostatnie heaty rozstrzygane były około godziny 21 w półmroku. Na tym zakończyliśmy próby. Zawody pozostały nierozegrane i wszyscy w trybie natychmiastowym przenieśli się do Guincho. Sfrustrowani tygodniem flauty byliśmy spragnieni wiatru. W Guincho wieje konkretnie prawie każdego dnia, więc ostatnie dwa dni wyjazdu pływaliśmy właśnie tam, wraz z windsurferami Jasiem i Kubą Winkowskim i Maćkiem S.

Powrót do domu był bardzo szybki. Wyjazd uznajemy za naprawdę udany. Zaliczyliśmy parę fajnych sesji – kite, surf oraz deskorolka. Mamy dużo dobrych fot oraz akcji. Chętnie wrócimy tam jeszcze w tym roku. ■

**Janek Korycki,  
Mariusz Korlak**